

Diabeł
Z HOLLYWOOD

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY. TOM 1

ELIZABETH O'ROARK



ELIZABETH O'ROARK

Diabeł Z HOLLYWOOD

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY. TOM 1

PRZEŁOŻYŁA
Karolina Bochenek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

A Deal with the Devil

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Małgorzata Hayles

Korekta: Justyna Yigitler

Projekt okładki: Lori Jackson

Opracowanie graficzne okładki: Marta Lisowska

Zdjęcie na okładce: © Rafa Catala

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021. A DEAL WITH THE DEVIL by Elizabeth O'Roark

Copyright © 2023 for the Polish edition by Niegreczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2023

ISBN 978-83-8321-156-5

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



1

Dobro kontra zło – w komiksach wydaje się to takie proste. Zły facet chce zniszczyć świat, a dobry go ocalić. Ten pierwszy oczywiście ma bliznę na twarzy i nie szanuje kobiet, a drugi, z nedorzecznie kwadratową szczęką, dzieli się swoją kolacją z bezpańskim psem na ulicy.

Prawdziwe życie jest jednak nieco bardziej skomplikowane. Czasem pozornie zły facet ukrywa pod brzydkimi bliznami złote serce, a w dodatku ma obłędnie męską, seksowną szczękę. Często nie wiesz, z kim tak naprawdę masz do czynienia, i dowiadujesz się o tym, gdy jest już za późno.

Chyba że ktoś składa ci ofertę pracy dla samego diabła. Wtedy sytuacja jest jasna i doskonale wiesz, na co się piszesz.

Piję właśnie kawę pod palmami z moim przyjacielem Jonathanem na przyjemnym patio w Santa Monica. Poranne słońce prześwieca przez liście, a on proponuje mi wspomnianą pracę.

– Zanim odmówisz, pozwól, że ci powiem, ile będziesz zarabiać – dodaje, jak przystało na szefa szatańskiego personelu.

W tym miejscu powinienam pewnie wyjaśnić, że Hayes Flynn, szef Jonathana, technicznie rzecz biorąc, nie jest diabłem – nie rządzi podziemnym światem ani nie ma rogów. Być może trzyma gdzieś w domu widły, ale sądząc po jego szytych na miarę garniturach Toma Forda, na pewno ma kogoś, kto nimi za niego wywija.

A jednak uważam, że zasługuje na miano diabła. Po pierwsze dlatego, że jest chirurgiem plastycznym hollywoodzkich gwiazd, czyli wykonuje dokładnie taką pracę, jakiej można by się spodziewać po księciu ciemności, gdyby z jakiegoś powodu nie mógł praktykować prawa.

Po drugie: jest Brytyjczykiem. Wiadomo, że każdy gładki w obyciu Brytyjczyk niebędący Jamesem Bondem to wciele nie zła, a przynajmniej tak by wynikało z powieści Jane Austen i jedynego filmu o Jamesie Bondzie, który oglądałam.

I wreszcie jest zbyt doskonały, co ewidentnie wskazuje na działanie czarnej magii. Zbyt wysoki, zbyt wysportowany... Kwadratowa szczeka, ciemne oczy i pełne usta czynią go szalenie niebezpiecznym dla kobiet. Wystarczy zapytać te wszystkie biedne aktorki, które zabiera na randki, a potem bezlitośnie porzuca, nic sobie nie robiąc z ich smutnych min i cytatów o samotności, które potem publikują na Instagramie. Nie mam oczywiście stuprocentowej pewności, że to on łamie im serce, ale z pewnością jest wystarczająco przystojny, żeby miały powód do ubolewań.

Nie żeby to był dla mnie problem. W ciągu ostatniego trudnego roku nabyłam pewną supermoc: odporność na przystojnych mężczyzn. Moja siostra powiedziałaaby, że to złamane serce, a nie odporność na męskie wdzięki, ale co ona tam wie. Jest z tym samym facetem od czternastego roku życia.

– Czym miałabym się tam zajmować? – pytam Jonathana, odchylając się na krzesło, choć nie ma to dla mnie najmniejszego znaczenia. Ze względu na moją sytuację finansową nie stać mnie obecnie na odrzucenie jakiegokolwiek oferty pracy. – Skoro mowa o Hayesie, to pewnie chodzi o coś związanego z handlem ludźmi lub heroiną.

Wydaje z siebie znużony, a jednocześnie szczerze rozbowiony śmiech, również odchylając się na krzesło.

– Na szczęście to nic aż tak okropnego. Chcę tylko, żebyś mnie zastąpiła, gdy będę z Jasonem w Manili.

Odstawiam z hukiem kawę. Polowanie na tymczasowe zastępstwo Jonathana rozpoczęło się już kilka miesięcy temu, gdy tylko dowiedzieli się z Jasonem, że ich adopcja została zatwierdzona.

– Co się stało? – pytam. – Myślałam, że już kogoś znalazłeś.

– To nie była właściwa osoba. – Kręci głową.

Zapewne znaczy to coś w rodzaju: „Hayes to pies na baby” albo „Hayes przespał się z nią podczas rozmowy kwalifikacyjnej”. Choć Jonathan nigdy nie powiedział złego słowa o swoim szefie, dzięki plotkarskiemu portalowi TMZ i profilowi DeuxMoi na Instagramie doskonale wiem, co z niego za ziółko. Przy nim mój były to chłopiec z kościelnego chóru.

– W każdym razie przyszło mi do głowy, żeby zatrudnić ciebie. Hayes potrzebuje asystentki, a ty pieniędzy. Idealnie się składa.

Jonathan zajmuje się spełnianiem nierealistycznych żądań: zarówno ze strony celebrytów oczekujących natychmiastowej interwencji chirurga plastycznego, jak i Hayesa domagającego się rezerwacji w ekskluzywnych lokalach i egzotycznego jedzenia. Praca, którą wykonuje mój przyjaciel, wymaga taktu,

dyplomacji i mocy czynienia cudów. Mówi, że jestem idealną kandydatką na asystentkę Hayesa, ale równie dobrze mógłby uznać, że szesnastoletni chłopiec i dziewięćdziesięcioletnia staruszka stworzą świetną parę, ponieważ oboje są hetero.

– Czyli nie możesz znaleźć nikogo na swoje miejsce i jesteś zdesperowany.

– Nie, Tali. – Jego usta drżą, gdy podnosi wzrok znad swojego omletu z białek. – Jesteś dyskretna i myślę, że oboje będziecie zadowoleni. Płaci cztery tysiące tygodniowo.

Wybałuszam oczy. Co prawda podejrzewałam, że Johnatan radzi sobie lepiej ode mnie, barmanki z Topside – baru, w którym grają na okrągło Jimmy'ego Buffeta, a obsługa nosi bandany na głowie – ale nie spodziewałam się między nami aż takiej różnicy w zarobkach. Cztery tysiące pomnożone przez sześć tygodni jego nieobecności nie rozwiążą co prawda wszystkich moich problemów, ale na pewno poprawią moją sytuację.

– Trzeba było tak mówić od razu – odpowiadam, a on raczy mnie moim ulubionym uśmiechem Jonathana: uroczym i zachwyconym, niczym uśmiech dziecka, które usłyszało niespodziewany komplement.

– Poszło łatwiej, niż myślałem. Wiem, co myślisz o Hayesie – stwierdza, poprawiając okulary na nosie. – Żeby nie było... Nadal wierzę, że skończysz swoją książkę. Pomyślałem jednak, że może przyjdzie ci to łatwiej, kiedy dobra pensja złagodzi nieco twój lęk przed ewentualną spłatą zaliczki i zmniejszy presję.

To wierzy we mnie bardziej niż ja sama. Zdążyłam już wydać całkiem sporą zaliczkę, którą otrzymałam za tę książkę, tymczasem przez ostatni rok napisałam zaledwie połowę, a mam na jej ukończenie jeszcze tylko trzy miesiące. W tych okolicznościach sprzedałabym pewnie duszę diabłu, gdyby

tylko mi to zaproponowano, więc nie zamierzam odmówić znalezienia się na jego liście płac. A jednak cała sprawa wydaje mi się podejrzanie prosta. W końcu mowa o Hayesie.

– I to wszystko? Nie muszę iść na żadną rozmowę kwalifikacyjną ani nic takiego?

Przez jego twarz przemyka cię niepokoję.

– Będziesz musiała podpisać umowę o pracę i umowę o zachowaniu poufności, ale to wszystko. Hayes mi ufa. Będzie dobrze.

Nie jestem tego taka pewna, myślę, przypominając sobie ten jedyny raz, kiedy znalazłam się z Hayesem w jednym pomieszczeniu. Nadal nie wiem, dlaczego zjawił się w Topside, gdzie wręcz boleśnie rzucał się w oczy, ani dlaczego zdawał się obserwować mnie przez chwilę z zainteresowaniem, choć wyraz jego twarzy szybko się zmienił na chłodny i obojętny, a gdy następnym razem podniosłam wzrok, już go nie było. Być może nie miało to nic wspólnego ze mną, ale nie zachęcało mnie szczególnie do nawiązywania z nim współpracy.

– Mam tylko jedną prośbę... – mówi Jonathan i pochyla się ku mnie, przyciskając swoje przedramiona w garniturze do stołu i kładąc płasko dłoń. – Nie idź z nim do łóżka. Proszę. Jeśli wskoczysz mu do łóżka w dniu mojego wyjazdu, będę musiał wrócić do domu.

Śmieję się na tyle głośno, że przyciągam spojrzenia sąsiednich stolików. Nie do wiary, że Jonathan, mój wieloletni przyjaciel, mógł w ogóle coś takiego zasugerować!

– Za kogo ty mnie masz? Nigdy nie uprawiałabym seksu z kimś takim jak Hayes. Wystarczy mi już mężczyzn niegodnych zaufania.

Opuszcza ręce i drapie się w czoło.

– Obawiam się, że wyrobiłaś sobie mylne wyobrażenia na temat Hayesa w oparciu o jakieś bzdurne plotki i swoją żywą wyobraźnię. – Spogląda na mnie ze współczuciem. – A Matt nigdy nie wydawał się niegodny zaufania. Wszyscy byliśmy zaskoczeni jego zachowaniem.

Ściska mnie w klatce piersiowej. Słowa Jonathana wcale mnie nie uspokajają. Wolałabym usłyszeć, gdzie popełniłam błąd, lub dowiedzieć się, co konkretnie wskazywało na to, że Matt mnie zawiedzie, ale nawet teraz jedyne, co można powiedzieć o moim byłym, to że był miłym gościem!

Jonathan nachyla się ku mnie przez stół i ściska moją dłoń.

– Będzie dobrze, Tali. Otworzysz się, gdy poznasz właściwego faceta, i mury, które zbudowałaś wokół siebie, runą.

Trochę w to wątpię, biorąc pod uwagę fakt, że mój plan polega na całkowitym unikaniu mężczyzn.

Tak czy inaczej, Hayes Flynn na pewno nie dotknie moich murów ani niczego innego.

2

W jeżdżam na okrężny podjazd i spoglądam na harmonogram dnia, który wręczył mi Jonathan:

- 7.30: Starbucks na Highland. Zamów jedno venti latte (pełne mleko), trzy torebki z cukrem.
 - 7.45: wpisz kod i wejdź do domu. Wyłącz alarm. Postaw kawę i połóż gazety na blacie kuchennym.
 - Jeśli Hayes nie zjawi się na dole do 8 rano, wyślij mu SMS-a. Jeśli to nic nie da, musisz go obudzić.
- Ostrzeżenie: może mieć towarzystwo.

Martwię się, że o czymś zapomniałam. Prawdę mówiąc, nie jestem nawet pewna, czy dobrze wykonałam tych pierwszych kilka instrukcji. Zdążyłam już wyłączyć trochę kawy na spódnice i nie wiem, czy ja mam ją posłodzić, czy też Księżę Ciemności raczy to zrobić sam.

Mogłabym zapytać o to Jonathana, ale jest właśnie w drodze do Manili i prawdopodobnie powinnam odłożyć nękanie go pytaniami na później, kiedy już przejdę do wykonywania

poważniejszych obowiązków. O ile w ogóle tu zostanę, bo teraz, gdy już znalazłam się przed posiadłością Hayesa w Hollywood Hills, nachodzą mnie coraz większe wątpliwości.

Po pierwsze dlatego, że już nie lubię swojego szefa, a to nigdy nie zwiastuje niczego dobrego.

Po drugie, nie znoszę jego domu. Spodziewałam się czegoś bardziej podobnego do samego Hayesa: klasycznego, eleganckiego i luksusowego. A tymczasem widzę posiadłość, która z powodzeniem mogłaby należeć do kogoś, kto zaśpiewał na YouTube piosenką o pierdzeniu: wystarczająco dużą, żeby pomieścić całkiem sporą wioskę, ozdobioną mnóstwem tandetnych fontann, kolumn, łukowatych okien i wieżyczek. W klimacie, w którym tak bujnie kwitną drzewa i bugenwille, na jej terenie znajduje się tylko starannie przycięty żywopłot i jedna mała palma, co wskazuje na dokładnie taki rodzaj bezduszości, jakiego oczekiwałam po kimś z jego tabloidową historią.

Prostuję się, biorę głęboki oddech i wychodzę z samochodu. Moja antypatia do niego i jego domu nie ma najmniejszego znaczenia. Nie zamierzam tego zepsuć, bo ta praca jest dla mnie środkiem do celu i pierwszą przyzwoitą rzeczą, która mnie spotyka w tym ciężkim roku.

Bez względu na to, jak bardzo okropny jest mój szef, nie muszę go lubić, żeby trzymać język za zębami i wykonywać jego polecenia. W końcu to tylko sześć tygodni.

Zonglując gazetami, kawą i torebką, udaje mi się otworzyć drzwi i wyłączyć alarm. Stukot moich obcasów na marmurowej podłodze rozchodzi się echem. Wnętrze domu okazuje się równie rozczarowujące jak zewnątrz z mnóstwem ogromnych drewnianych mebli i dwoma rzędami krętych okazałych

schodów, które prowadzą do oddzielnych skrzydeł. Mieszkam w małym studio, więc nie wyobrażam sobie, jak bym się czuła w tak wielkim domu. Ale Hayes niewątpliwie rzadko śpi sam.

Wyciągam dwa telefony komórkowe, które odziedziczyłam po Jonathanie – jeden do zwykłych kontaktów Hayesa, a drugi od nagłych wypadków – i właśnie mam się zabrać za porządkowanie gazet, kiedy słyszę, jak mój nowy szef schodzi po schodach. Serce zaczyna mi bić szybko i głośno, niemal słyszalnie. Moja praca będzie polegała przede wszystkim na umawianiu wizyt i załatwianiu sprawunków – z tym sobie jakoś poradzę, ale nie wiem, czy jestem przygotowana na spotkanie z nim.

Zerkam w lustro naprzeciwko i sprawdzam pospiesznie, czy moja nowa jedwabna bluzka leży jak trzeba, a plama z kawy na spódnicy nie jest zbyt widoczna. Wyglądam niepozornie ze swoim niewielkim wzrostem, włosami ściągniętymi w kucyk i bez makijażu (z wyjątkiem tuszu do rzęs i balsamu do ust). Niestety zdradza mnie moje wyzywające spojrzenie. Chociaż cała moja postawa powinna komunikować teraz: „Jestem do pańskich usług”, mój wzrok mówi raczej: „Mam przy sobie gaz pieprzowy” albo „Uważaj, mam wtyki w mafii”.

Hayes pojawia się, zanim udaje mi się coś z tym zrobić – ubrany w śnieżnobiałą koszulę i czarny garnitur, jeszcze wyższy i przystojniejszy, niż zapamiętałam. Jego zaczesane ciemne włosy lśnią od wilgoci, a lekki rumieniec na wyrazistych kościach policzkowych potwierdza, że właśnie wyszedł spod prysznica. Ma tak przystojną twarz, że muszę spojrzeć na nią po raz drugi, a potem trzeci. Na jej widok już zaczynam sobie wyobrażać jego głos... Zapewne niski i szorstki, taki, który szarpie struny

w podbrzuszu i sprawia, że zaciskasz uda w oczekiwaniu. Tak bym zrobiła, gdyby nie patrzył na mnie, jakbym właśnie włamała się do jego domu.

– Czy to jakiś żart? – pyta dokładnie takim głosem, jaki sobie wyobrażałam. Szkoda, że musiał zepsuć ten moment, będąc sobą. Przecież się mnie spodziewał, a ja jeszcze nie zdążyłam nawet niczego zawalić.

– Nie – mówię, nagle wdzięczna, że dzieli nas wyspa kuchenna. – Jestem Tali. Jonathan poprosił mnie, żebym go zastąpiła pod jego nieobecność. Myślałam, że wiesz.

Dostrzegam drżenie mięśnia w jego szczęcie.

– Uprzedził mnie, że podeśle tu swoją zastępczynię, Natalię. – Wypuszcza powietrze z irytacją. – Zapomniał jednak dodać, że chodzi o jego przyjaciółkę, barmankę.

Powiedział słowo „barmanka”, jakby było synonimem rasy lub pedofila. Facet, który tyle pije, powinien mieć większy szacunek dla mojego zawodu.

– Czy to jakiś problem? – pytam głosem brzmiącym raczej groźnie niż pojednawczo, jak wymagałaby tego sytuacja. Ale rzuciłam dla niego pracę, więc nie poddam się bez walki.

– Będę musiał porozmawiać z Jonathanem, kiedy już wyładuje – oznajmia Hayes, ściskając grzbiet nosa kciukiem i palcem wskazującym. – Oczywiście zaszła pomyłka. Czy ty masz w ogóle jakieś doświadczenie?

Czy mam doświadczenie w odbieraniu telefonów i zawożeniu prania do pralni? Naturalnie, że tak. Ogromne. Jak Jonathan mógł się martwić, że pójdę do łóżka z tym facetem? Przyznaję, że odczuwam przemożną ochotę zrobienia mu czegoś, ale większość z tych rzeczy dotyczy plucia, i to wcale nie w seksowny sposób.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

